3.

Nr. 354 (1141). Warszawa, Czwartek 30 Grudnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 180.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranicą „ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekscie (przed kron.) Mk. 15
Nekrologi „ 8
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 2
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

W sprawie przesilenia.

Prezydent ministrów, p. Witos wraz z p. Steczkowskim, odwiedzili przed świętami Lwów i poczynili przedstawicielom prasy różne zwierzenia. Z nich najbardziej interesuje nas pogląd p. prezydenta ministrów na sprawę przesilenia gabinetowego. Lwowska „Gazeta poranna“ streszcza ten pogląd w następujących słowach:

„Zdaniem premjera, zadania rządu obrony narodowej dotąd nie zostały w zupełności spełnione i dlatego wycofanie reprezentanta z gabinetu przez P. P. S., umotywowane twierdzeniem, jakoby rząd obrony narodowej spełnił co do niego należało, jest błędne. Może nigdy nie trzeba było jedności i konsolidacji w takiej mierze, jak w chwili obecnej, w której niejednokrotnie rozstrzygnięcie najżywotniejszych naszych spraw, mających decydujący wpływ na ukształtowanie się bytu Polski, zależne jest od utrzymania tej jednolitości. Niestety pewne stronnictwa zapominają o tem w swem zaślepieniu partyjnem“.

Wyrażony tutaj pogląd p. Witosa jest już coprawda znany z jego listu do tow. Daszyńskiego. Na list ten w swoim czasie zareagowaliśmy o krótkiej notatce. Ponieważ jednak p. Witos wciąż do tej sprawy powraca i to w sposób polemiczny, przeto czujemy się w obowiązku odpowiedzieć nieco szerzej.

P. Witos nazywa Rząd obecny „rządem obrony narodowej“. Można i tak. Każdy Rząd w Polsce będzie zapewne przez dłuższy jeszcze czas „rządem obrony narodowej“ w najszerszem słowa tego znaczeniu. Stąd jednak nie wynika, abyśmy dla „obrony narodowej“ mieli tkwić w zastoju i poszukiwać kamienia filozoficznego, t. zw. jedności i „konsolidacji całego społeczeństwa“, którym życie zaprzecza na każdym kroku, ale za których parawanem tak wygodnie rozsiada się reakcja. A już w każdym razie P. P. S. nie da się wiązać temi hasłami — nie będzie należała do Rządu, który w imię rzekomej „obrony narodowej“ będzie działał wbrew naszym zasadom i wbrew interesom klasy robotniczej.

P. P. S. wysłała swego przedstawiciela do Rządu w określonej chwili, w czasie najgroźniejszego niebezpieczeństwa, kiedy „obrona narodowa“ nie była sprawą takiego czy innego poglądu, nie była pozorem, ani wabikiem, ani przenośnią, ale w najściślejszem znaczeniu była przykazaniem natychmiastowem. I wówczas nie uważaliśmy bynajmniej, że Rząd koalicyjny jest najlepszy. Przeciwnie, zdawaliśmy sobie sprawę ze wszystkich jego wad nawet w owych wyjątkowych warunkach. Z. P. P. S. wyraźnie to stwierdził w swojem ówczesnem oświadczeniu. Wtedy jednak nie było wyboru — ponieważ nie można było — dla przyczyn, o których tu mówić nie będziemy — stworzyć innego, lepszego Rządu, zgodziliśmy się na poniesienie ofiary przez wstąpienie do Rządu koalicyjnego, to znaczy razem nietylko z demokratycznemi, lecz i z reakcyjnemi stronnictwami.

Ale jeżeli kto z naszego ówczesnego, wymuszonego sytuacją ustępstwa wnosić zechce, że i nadal, w innych warunkach wiązać się będziemy tem ustępstwem, ten albo sam jest naiwny, albo nas chciałby za naiwnych uważać. P. P. S. sama określiła, kiedy „obrona narodowa“ wymaga od niej udziału w Rządzie, nawet na podstawie bardzo dla niej niedogodnego kompromisu, ale nie pozwoli narzucić sobie cudzych poglądów na obowiązki, płynące z „obrony narodowej“.

Uchwała Rady Naczelnej P. P. S. w tej sprawie jest jasna i niedwuznaczna. P. prezydent ministrów nie zgadza się z nią. Oczywiście — nasza uchwała tylko nas zobowiązuje.

Jest tu zasadnicza różnica zdań. P. Witos uważa za wskazanie polityczne, za zasadę, na której najwłaściwiej budować należy Rząd w obecnych czasach — koalicyjność, ogólną „konsolidację“. My tę koalicyjność, tę ogólną „konsolidację“, tę rzekomą jedność odrzucamy — i z Rządu, opartego na współdziałaniu ze stronnictwami reakcyjnemi, nie mogącego dać programu, któryby nas choć w pewnej mierze zadowolił — wystąpiliśmy.

Zapewne, że Rząd w rodzaju dzisiejszego — mechaniczny zlepek ludzi i stronnictw — to rzecz najłatwiejsza, to tak u nas ulubione kroczenie po linji najmniejszego oporu. Ale naszą rzeczą jest walka, a nie przyczynianie się do zastoju, naszą rzeczą jest przeobrażanie życia, naszym drogowskazem jest nie kłamstwo zgody całego społeczeństwa, lecz interesy mas pracujących.

Obrona narodowa! Lecz dziś obrona narodowa polega przedewszystkiem na demokratycznej i uspołecznionej polityce wewnętrznej i na konsekwentnej, roztropnej a zarazem stanowczej polityce zewnętrznej. Czy podobna myśleć o tem przy Rządzie takim, jak dzisiejszy? Jakąż politykę zagraniczną prowadzi Rząd obecny? Czy kto zrozumiał kiedy linję przewodnią p. Sapiehy? Cóż to może być za polityka zagraniczna, kiedy kłaniający się wszem wobec i każdemu aljantowi zosobna Paderewski, jest naszym przedstawicielem w Lidze narodów, a Piltze, Lubomirscy, Zamoyscy, Skirmunty i t. p. dalej Polskę „reprezentują“? Ten Rząd nie przeprowadzi żadnej konsekwentnej i silnej akcji w polityce zagranicznej, bo jest za słaby, bo jest niejednolity, bo pozwoli, żeby mu ją reakcja zepsuła i skrzywiła.

A w polityce wewnętrznej? W imię czego, w imię jakich zasad, na podstawie jakiego programu p. Witos może się spodziewać, że przy współdziałaniu z reakcją możliwe jest uzdrowienie naszych stosunków, demokratyzacja kraju?

P. Witos nic nie zrobił dla rekonstrukcji gabinetu, aby nam — przed uchwałą Rady Naczelnej P. P. S. — umożliwić ewentualne pozostanie w nim. Nie mamy do niego o to najmniejszej pretensji. Zapewne nie mógł. Zapewne nie chciał podważać dawnej podstawy „koalicyjnej“ Rządu, chociaż po ustąpieniu p. Wł. Grabskiego ona już i tak była zachwiana. Zapewne nie chciał z tego powodu narażać się na walkę z reakcyjnemi stronnictwami Sejmu. Dobrze. Myśmy wyciągnęli konsekwencje.

Osobna wzmianka należy się programowi p. Steczkowskiego, czy wogóle programowi skarbowo-gospodarczemu obecnego Rządu. Rozumiemy, że — jeżeli chodzi o interesy zamożnego włościaństwa — stronnictwo p. Witosa może się łatwo i nawet chętnie z tym programem pogodzić. Ale socjaliści nie mogą się pogodzić ani z zaniechaniem pożyczki przymusowej (uchwalonej jednogłośnie przez Sejm!), ani wogóle z oszczędzaniem kieszeni klas posiadających, kiedy chodzi o zasilenie skarbu, ani z łupieniem skarbu i spożywców przez monopole kupieckie, ani z pomysłami czy zamiarami wydzierżawienia środków komunikacyjnych — kolei żelaznych i żeglugi — kapitalistom cudzoziemskim. I tak samo nie możemy przystać na coraz silniejsze w Rządzie, t. zw. „wolnohandlowe“ — zgoła fałszywe — dążenia gospodarcze, wymierzone wprost przeciwko interesom klasy robotniczej i szerokich mas spożywców.

Jeszcze jedno. P. prezydent ministrów robi przytyk do „zacietrzewienia partyjnego“, psującego harmonję. Zacietrzewienie się jest oczywiście w polityce rzeczą złą. Ale nie ukrywamy tego, że wysoko stawiamy interes partji naszej, ponieważ on zlewa się całkowicie z obroną interesów szerokich mas ludności pracującej, zwłaszcza klasy robotniczej. A już napewno interesu żadnej innej partji, choćby nas z nią niejedno łączyło, nie możemy uważać za decydujący dla siebie.

Ósmy Wszechrosyjski Zjazd Sowietów.

Zjazd otwarto 22-go b. m. w Moskwie w obecności 1395 delegatów (w tem 1211 komunistów, 73 bezpart., 1 bundowiec). Porządek dzienny zawiera oprócz sprawozdania Rady Komisarzy i Centr. Kom. Wykon. o polityce zewnętrznej i wewnętrznej Rosji wyłącznie sprawy natury gospodarczej i organizacyjnej.

Przywitał zebranych w imieniu Centr. Kom. Wykon. **Kalinin.** Poświęciwszy słowo wspomnienia zmarłym towarzyszom pracy, Kalinin oświadczył, że śmierć ich nie poszła na marne, albowiem armja czerwona osiągnęła olbrzymie zwycięstwa, które postawiły Rosję sowiecką na „niebywałą jeszcze wyżynę“. Dziś państwa Zachodu nawiązują stosunki z Rosją, a wewnątrz kraju stanowisko sowietów tak się wzmocniło, że o trwałości rządów sowieckich nikt już w Rosji nie wątpi. Jeśli w marcu włościanie zachowywali się jeszcze niedowierzająco, to w sierpniu jednomyślnie dali posłuch wezwaniu o dostarczeniu zboża. Jednocześnie **bliskie nam są interesy drobnych posiadaczy rolnych.** Jakiekolwiek będą przeszkody i ciężary przy odbudowie życia gospodarczego, zjazd uczyni wszystko, by odnieść ostatnie wielkie zwycięstwo.

Do prezydjum zjazdu wybrano na wniosek komunistów: Kalinina, Lenina, Trockiego, Zinowjewa, Kameniewa, Rykowa, Bucharina i 17 innych, w tem 2-ch bezpartyjnych.

O pierwszym punkcie porządku, t. j. o polityce zewnętrznej i wewnętrznej rządu sowieckiego, referuje Lenin, którego ukazanie się na trybunie zebrani witają powstaniem z miejsc i długiemi oklaskami.

Lenin rozpoczął od stwierdzenia, że wojna polsko-rosyjska zakończyła się pokojem, **który jest dla Rosji korzystniejszy, aniżeli ten, jaki Rosja ofiarowywała Polsce przed wojną.** Polityka interwencji Ententy doznała klęski zupełnej. **Można stwierdzić z pewnością, że ostateczny układ pokojowy z Polską zawarty będzie w najbliższym czasie.**

Niepowodzenie w wojnie z Polską przypisuje Lenin konieczności prowadzenia wojny jednocześnie przeciwko Wranglowi.

Wojna „narzucona nam przez białogwardzistów i imperjalistów wszystkich krajów“ w ten sposób zakończona została. Można przeto przystąpić do dzieła odbudowy gospodarczej, **lecz trzeba nadal mieć się na baczności.** Należy za wszelką cenę zachować gotowość bojową, by zabezpieczyć się przed możliwemi napaściami. **Musimy powiększyć zdolność bojową czerwonej armji** (oklaski). Państwa sąsiednie traktowały naszą politykę pokojową, jako oznakę słabości. Otóż państwa te muszą się przekonać, że w chwili, gdy okazujemy najbardziej pokojowy nastrój, jednocześnie jesteśmy gotowi do walki.

Mówiąc o Łotwie oświadczył Lenin, że stosunki z nią były przez czas jakiś naprężone, ale obecnie wszelkie nieporozumienia znikły i w najbliższym czasie liczyć można na podjęcie z nią stosunków handlowych.

W sprawie ludów wschodnich Lenin zaznaczył, że Rosja dopomogła wielu narodom Wschodu do zdobycia niepodległości i do „ustanowienia władzy pracujących“. Na Wschodzie zwyciężyła myśl „sowietów włościańskich“. Należy z zadowoleniem przywitać mające wkrótce nastąpić podpisanie umowy z „zaprzyjaźnioną Persją“, a „przyjacielski stosunek z Afganistanem, **a zwłaszcza z Turcją wzmacnia się coraz więcej“.** Imperjalistyczna polityka mocarstw kapitalistycznych prowadzi z konieczności do nawiązania przyjaznych stosunków między Rosją a uciskanymi ludami Wschodu.

Co się tyczy stosunków z Anglją, to wkrótce nastąpi podpisanie umowy handlowej, którego opóźnienie było rezultatem oporu burżuazji angielskiej. „Im więcej Anglja przeciąga chwilę zawarcia umowy handlowej, tem szybciej nastąpi moment, gdy zmuszona będzie zawrzeć z nami ostateczny pokój“.

O koncesjach dla kapitalistów zachodnich powiedział Lenin: „Ustawa o koncesjach, rozpowszechniona już przez rząd sowiecki zagranicą, należy do najważniejszych ustaw, przez nas uchwalonych.

Każda umowa koncesyjna będzie uzależniona od ściśle określonego terminu i starannie obmyślonych rękojmi, które jeszcze przez

zjazd obecny zbadane być muszą. **Koncesje te są pewnego rodzaju przynętą dla kapitalistów**, których tą drogą pozyskamy do współudziału (?!) w budowie gospodarki socjalistycznej. Bez zaopatrzenia przemysłu naszego najlepszemi środkami technicznemi państw kapitalistycznych niema mowy o szybkiej odbudowie gospodarczej".

Następnie Lenin mówił o zadaniach chwili: „Chwila obecna jest przełomowa. Przechodzimy od wojny do budowania. Im głębsze jest dzieło przeobrażenia, przez nas podjęte, tem wydatniejsze być musi zainteresowanie coraz nowych miljonów robotników dla tego przeobrażenia. Obecnie powstają nowe zadania tworzenia jednolitego planu gospodarczego i przebudowy wszystkich dotychczasowych podstaw gospodarki rosyjskiej. Jest to zadanie, wymagające współpracy dosłownie wszystkich członków związków zawodowych. Jest to zadanie nowe, nieznane za panowania kapitalizmu. Należy dopiąć tego, aby masy włościańskie i członkowie związków zawodowych zrozumieli, iż Rosja należy do robotników i włościan. Tylko surowa dyscyplina i samodzielność robotników i włościan umożliwią przeprowadzenie jednolitego planu gospodarczego. **Poza tą przesłanką niema żadnego ratunku**".

Z Rosji.

„Prawda" komunistyczna przeciwko Komisarjatowi Oświaty.

(SBP.). Prasa komunistyczna w Rosji wyraża niezadowolenie z działalności komisarjatu oświaty Łunaczarski, który stoi na czele komisarjatu, oddawna już uważany jest przez swych przyjaciół politycznych za pewnego rodzaju „enfant terrible" stronnictwa. Jeżeli tolerowany jest dotąd w łonie partji komunistycznej oraz rządu sowietów, to tylko ze względu na swą nieutrudzoną działalność, oraz wielką popularność, jaką zasłużenie się cieszy w świecie zarówno rosyjskiego, jak i zagranicznego intelektu.

W n-rze 261, „Prawda", centralny organ komunistów rosyjskich, umieszcza następujące uwagi o Łunaczarskim.

„W ciągu ostatnich trzech miesięcy państwowe Biuro Wydawnicze wydało trzy utwory dramatyczne Łunaczarskiego.

Przyjrzyjmy się im nieco bliżej. „Oliwer Cromwell" jest utworem historycznym. Autor składa w nim hołd owemu Dantonowi rewolucji angielskiej, obniżyć natomiast się stara jej Maratów, „lewellerów". Sztuka stanowi prawdziwy hymn na cześć zasady ugody politycznej, zaś potępienie dla dążeń komunistycznych ówczesnych czasów. „Magowie" są sztuką mistyczną i filozoficzną. Poprzez zasłonę okultyzmu i mistycyzmu przebija się myśl, iż „wszystko jest identyczne we wszechświecie, Bóg i Szatan, wzniosłe i poziome są jedynym i tym samym".

„Kto przeniknie ów język symboliczny, ten odnajdzie ukrytą w nim typową drobnomieszczańską i anarchistyczną filozofję gotową na wszystko się zgodzić i wszystkiemu błogosławić: prawicy i lewicy, komunizmowi i białej gwardji, Leninowi i Wranglowi.

„Iwan w raju" jest utworem religijnym. Widzimy w nim Jehowę i Chrystusa, aniołów i archaniołów, raj i czeluście piekielne. Pod wpływem agitacji bolszewickiej Iwana, który przybywa do raju, Jehowa i Chrystus przyznają się do grzechów i rezygnują ze swej władzy boskiej na rzecz ludu. Król niebios odczuwa wstyd za błędy i ofiarowuje wspaniałomyślnie ludowi konstytucję.

„Dziwne jest, że kierujący oświatą komunistyczną w Rosji sowieckiej, Komisarjat ludowy, propaguje w formie poetyckiej idee reakcyjne. Trudno pojąć, dlaczego sztuki owe opublikowane zostały przez państwowe Biuro Wydawnicze, miast krążyć, jako rękopisy w charakterze lektury, przeznaczonej dla rozrywki. Lecz najbardziej interesująca jest przedmowa do „Magów", w której A. W. Łunaczarski oświadcza, iż myśli wyrażone w sztukach, nie odpowiadają często jego koncepcjom. Jest to zaiste odkrycie senzacyjne! Okazuje się tedy, iż wedle Łunaczarskiego można być wiernym ideom komunistycznym, gdy się występuje w charakterze męża politycznego, a jednocześnie jako dramaturg, głosić zasady zgoła z tamtemi sprzeczne. Czas już jest naprawdę ująć wyobraźnię twórczą niektórych **naszych poetów komunistycznych w karby surowej wprawdzie, lecz niezbędnej dyscypliny partyjnej**".

Tyle „Prawda". Treść wzmianki, jej rozważania socjologiczne o komunistach — „lewellerach" i Maratach — oraz o ugodowcach—Dantonach, są niewątpliwie nie mniej humorystyczne, niż sztuczka o „Iwanie w raju". Ale gdy w centralnym organie stronnictwa rządzącego, znajdujemy apel do „ujęcia wyobraźni twórczej poetów w karby dyscypliny partyjnej", wówczas już ogarnia nas zdumienie, graniczące wprost z przerażeniem. Do czegoż dojść może „dyktatura centralizmu"! Ciekawe jest, jakie wrażenie wywrą propozycje „Prawdy" na „bolszewizujących" poetach francuskich z grupy „Clarte", na takich umysłach, jak R. Roland i Barbusse.

Z Rumunji.

Zamach w senacie i jego tło polityczne. — Położenie gospodarcze i finansowe Rumunji.

W dwóch wiedeńskich dziennikach: „Wiener Morgenzeitung" i „Neue Freie Presse" ukazały się jednego dnia (23 b. m.) korespondencje z Rumunji, przedstawiające położenie gospodarcze i finansowe tego kraju w różnem oświetleniu. Pierwsza z tych gazet jest organem sjonistów i zainteresowana jest w stronniczem przedstawianiu stosunków rumuńskich ze względu na antysemicką politykę burżuazji rumuńskiej. Drugi dziennik podaje wywiad z najwybitniejszymi bankierami Rumunji (Maurycym i Arystidem Blanckami), zainteresowanymi ze swej strony w łagodzeniu ujemnych objawów życia rumuńskiego. Z temi tedy zastrzeżeniami warto zapoznać czytelników ze stosunkami w Rumunji w świetle obu źródeł powyższych, uwzględniając zwłaszcza te dane, które dadzą się pogodzić ze sobą. Przyczem zaznaczyć warto, że stosunki gospodarczo - finasowe Rumunji nie mogą być obojętne dla Polski, choćby wobec tego, że Rumunja ma żywić kraj nasz zbożem.

„Wiener Morgenzeitung" podaje obszerniejsze wiadomości o zamachu w senacie rumuńskim, o którym pisma dotychczas krótkie umieściły wzmianki telegraficzne. Autor korespondencji przypisuje autorstwo zamachu komunistom. Socjaliści rumuńscy są gorącymi zwolennikami III Międzynarodówki i ślepo naśladują metody i wzory Moskwy. Atoli komunizm niema w Rumunji gruntu pod nogami. Przemysł jest słabo rozwinięty, a wśród nielicznej rzeszy robotniczej dość silne wpływy mają organizacje „żółte". Chłopi zaś nie są podatni dla agitacji komunistycznej. Dlatego też strajk powszechny, ogłoszony przed kilku miesiącami przez komunistów, nietylko nie dał pożądanego wyniku, ale doprowadził do masowych represji ze strony rządu i do uwięzienia przywódców robotniczych. Odtąd zaczęła się walka na noże pomiędzy rządem a organizacjami komunistycznemi. Te ostatnie mściły się za prześladowania zapomocą sabotażu i podpalań gmachów publicznych (jak teatr „Excelsior" w Bukareszcie, teatr w Temesvarze, gmach wydziału medycznego w Jassach i in.). Tuż przed zamachem w senacie, uciekli uwięzieni komuniści i im to przypisuje się winę dokonania tego zamachu, który m. i. kosztował życie ministra. Mimo gorączkowej działalności policji i żandarmerji, mimo wyznaczenia 200 tys. lei nagrody za schwytanie morderców, nie schwytano dotychczas nikogo.

Rząd rumuński, jak wszystkie rządy burżuazyjne, niczego się nie nauczył od zamachu i zamyśla zniszczyć opozycję w kraju zapomocą represji. Wydał więc prawo, zakazujące strajku, oprócz tego zwleka z reformą rolną, podsycając niezadowolenie wśród włościan, a całą polityką społeczną i gospodarczą doprowadzić może do upadku kraju, tak bogato wyposażonego z natury.

Na wszystkich polach daje się we znaki zastój: komunikacja jest całkiem zaniedbana; kolejnictwo jest rozprzężone, szosy są nie do użytku. Uchwalenie reformy rolnej, lecz niewprowadzenie jej w życie, doprowadziło do tego, że ziemia w roku bieżącym nie jest w posiadaniu ani obszarników, ani włościan i że ani jedni, ani drudzy jej nie uprawiają. **Rumunja w roku przyszłym osiągnie zaledwie połowę tegorocznych zbiorów.**

Wwóz towarów utrudniony jest dzięki wysokim cłom, a mimo to przybywają artykuły luksusowe, zamiast maszyn. Rząd jest bez wszelkiej inicjatywy. Przyczem złoto rumuńskie jest u... Rakowskiego w Moskwie, a rząd wypuścił nową serję niepokrytych banknotów, obniżając przez to walutę. Ale zamach w senacie wzmocnił stanowisko rządu, który, zdaje się, zrozumiał, że jeżeli pragnie utrzymać się u władzy, musi przynajmniej usunąć skutki wojny i jako tako uporządkować życie wewnętrzne kraju.

A oto wynurzenia, poczynione przez bankierów rumuńskich wobec korespondenta „Neue Freie Presse".

Życie gospodarcze Rumunji znajduje się bardziej, niż w innych krajach Europy Wschodn. pod wpływem wielkich banków, decydujących nietylko o gospodarce wewnętrznej, lecz także o polityce zewnętrznej i wewnętrznej.

Generalny dyrektor banku Marmarek, Blanck i S-ka — Maurycy Blanck, powiedział m. in. co następuje: „Położenie finansowe Rumunji nie jest świetne. Wydatki są olbrzymie, a wpływy państwowe nie mogą im nadążyć. System podatkowy nie jest dostatecznie rozwinięty i mógłby dać znacznie większe dochody. Niema np. wcale podatku dochodowego. Opracowuje się wprawdzie projekt w tej mierze, ale zanim projekt ten stanie się ustawą, upłynie conajmniej rok czasu.

Syn mój, Arystyd, rzucił myśl jednorazowej daniny majątkowej, ale rząd nie wypowiedział się jeszcze w tej sprawie. Projekt syna przewiduje opodatkowanie jednorazowe majątków w wysokości 25 proc. Wpływy, powstałe z tego tytułu pokryłyby w zupełności wszystkie długi Rumunji. Majątek ruchomy i nieruchomy kraju wynosi w walucie obecnej 200 miljardów lei, jednorazowa danina dałaby więc 50 miljardów. Jeżeli nawet obniżyć przypuszczalne wpływy do 30 miljardów, to i wówczas pokryłyby całkowity dług (zewnętrzny i wewnętrzny) wynoszący od 26 — 30 miljardów. Nie trzeba dodawać, jak wielkie i dodatnie znaczenie miałoby dla kraju pozbycie się długów państwowych. Ubytek samych procentów równałby się dochodowi 2 miljardów.

Co do budżetu, to Blanck oświadczył, że budżet prowizoryczny przewiduje 6 miljardów wydatków, a 5½ miljardów dochodów.

Na zapytanie, czy Rumunja nie myśli o zaciągnięciu pożyczki zagranicznej, Blanck odrzekł, że poczyniono Rumunji propozycje w tej sprawie, ale prawie wszystkie były w związku ze sprawą eksploatacji nafty krajowej, co do której rząd pragnie zachować wolną rękę i dlatego nie przyjął propozycji.

O walucie rumuńskiej powiedział Blanck, że główną przyczyną jej obniżenia jest to, że Rumunja mało mogła wywozić i dopiero w ostatnich czasach powiększyła swój wywóz, zwłaszcza kukurydzy i drzewa. Wywóz na większą skalę rozpocznie się dopiero w lutym przyszłego roku i jest nadzieja, że bilans handlowy polepszy się znacznie. Przywóz ma być coraz bardziej ograniczony, do czego przyczyni się niezawodnie przyłączenie do Rumunji Siedmiogrodu z jego rozwiniętym przemysłem, a wywóz jeszcze wzrośnie wskutek przyłączenia Besarabji.

Korespondent tegoż dziennika rozmawiał również z synem M. Blancka — Arystydem — o sprawie nafty rumuńskiej. Arystyd Blanck oświadczył, że chociaż Rumunja obfituje w naftę, nie może jednak myśleć narazie o stałym wywozie tego artykułu. Przyczyna tego leży nietylko w trudnościach transportowych, ale też w tem, że Rumunja nie ma dostatecznej ilości nafty na wywóz. Obecna produkcja starczy zaledwie na pokrycie własnych potrzeb kraju. Rumunja bowiem musi zaopatrywać w naftę nowo przyłączone kraje, które przedtem otrzymywały naftę z Galicji i z Baku, a z drugiej strony brak narzędzi wiertniczych, których wytwarzanie w kraju napotyka na ogromne trudności. Kapitał zagraniczny byłby wprawdzie do naszych usług, ale przedewszystkiem należy zaspokoić własne potrzeby, a potem dopiero myśleć o wywozie.

Mówiąc o roli kapitału zagranicznego, Arystyd Blanck oświadczył, że chętnie widziałby „lojalną współpracę" kapitału obcego z kapitałem krajowym, ale Rumunja nie zgodziłaby się w żadnym wypadku na skrępowanie siebie wobec kapitału zagranicznego.

Wreszcie w sprawie odbudowy życia gospodarczego kraju, wyraził się Ar. Blanck, że pierwszem zadaniem Rumunji będzie rozwiązanie sprawy nafty, od której zależy rozwój gospodarczy Siedmiogrodu. Będzie to nietylko w interesie gospodarczym całego kraju, lecz też w interesie politycznym, albowiem rozkwit Siedmiogrodu uchyli niebezpieczeństwo irredenty i spoi świeżo przyłączony kraj z całą Rumunją. Od harmonji gospodarczej zależy harmonja polityczna.

---

8)

ST. ANDRZEJ RADEK.

Między młotem a kowadłem.

(Humoreska z minionych dni).

— To będzie — pomyślał — ten sam chłop, którememu czapę ze łba zbił i najniepotrzebniej rozgadał się o tych orłach. Źle się stało — do krocset... nie namyślając się długo jął strażnikowi przyświadczać:

— Rozumiem, rozumiem. Ja przecież także miałem zostać strażnikiem, a może jeszcze zostanę... Dobry jest wasz naczelnik?

— Dranny człowiek na jedno, ale na drugie — prosto dusza!

— A służba ciężka?

— O ciężka! Teraz socjalisty różne, czorty ich pobrał, pojawili się niewiadomo skąd?

— Nie słyszełem o takich.

— Och, gołąbku ty mój! Djabły to nie ludzie! Taki socjalista na tysiąc kroków potrafi ci z rewolweru kulę w głowę puścić!

— A jej, jej! — dziwił się Karol.

— A widział pan kiedy takiego?

— Nigdy ja, bracie, socjalisty nie widział i nie daj mi Boże zobaczyć! W Jarocinie nim strażnik szablę przypasał, to oni i monopol rozbili i kancelarję gmininą rozbili i na ostatku strażnika Makłakowa zabili, chociaż takiego „gieroja" a nie zlękli się.

— No i co? — dopytywał się Karol.

— A nic. Znikli potym jak dym.

— Djabelska, uważasz bracie, sztuka! Taki socjalista może ci się i w psa przemienić i w koguta, a jak zechce, to będzie fruwał.

— No, no! I nie boi się pan być strażnikiem?

— Tak cóż robić?

— Ale kancelarje gminne to powinny teraz pilnować, żeby „takie" nie rozbijali.

— Pilnuje się. Idziemy właśnie do gminy.

— I tylko we dwuch? Jabym się bał. Chyba, że tam jest więcej?

— Niema nikogo, a po drugie wszystko jedno. Jak mają przyjść, to i tak przyjdą, choćby tam cały pułk kozaków stał. Cóż chcesz? dla „takiego" pułk, to tyle, co dla ciebie kura.

Weszli do wioski i skręcili do chałupy sołtysa, gdzie miano napisać protokół.

Karol zawahał się.

— Długo to pan będzie ten protokół pisał? bo my nie mamy czasu!

— Niedługo. Napisze się i pójdziecie do domu, a może i do kozy.

— Weszli do chałupy, a po chwili przyszedł ze stodoły i sołtys. Spojrzał na bojowców, chciał coś rzec, ale tylko pomacał na sukmanie to miejsce, gdzie zwykle wisiała blacha z wyciśniętym orłem, i usiadł na ławie.

— Znacie wy, sołtysie, tych ludzi? — zapytał młodszy strażnik.

Karol cichutko odsunął bezpiecznik u rewolwera, a chłopu zahuczało we łbie — akuratnie tak samo jak wtedy, kiedy mu czapka na polu spadała na ziemię.

Namyślał się, jakby wiedział, że życie tych oto dwóch strażników zależy od jego odpowiedzi.

Powiedzieć? Nie powiedzieć? i patrzał w oczy Karolowi, który w tej chwili żałował, iż parę godzin temu wdał się z chłopem w gawędę.

Upłynęło parę chwil ciężkiego dla obydwu milczenia.

— Nus? — niecierpliwił się strażnik.

— Tak, niby znam, a niby i nie znam, odpowiedział wreszcie.

— Ot tobie na! — huknął pięścią w stół strażnik.

Karol się uśmiechnął, chłop wstał, a Jankowi wątroba się ze złości przewracała.

— Tak znacie, czy nie znacie? — irytował się dziobaty.

— Rzetelnie powiedziawszy, to nie znam.

— No i ładnie — rzekł starszy strażnik — piszemy protokół.

— Jak wasze nazwisko?

— Andrzej Migdolasa—odpowiedział Karol.

— Jak? — zapytał strażnik — Migdo...

— Mig-do-lasa — powtórzył bojowiec.

Poszło potem imię ojca, miejsce zamieszkania, zatrudnienie, skąd wracają i dokąd idą.

— A ja myślał, że wy się nazywacie Kozera, złodziej pobytowy — odezwał się dziobaty.

— A nie — zaprzeczył sołtys. — Kozerę ja znam.

— No, ale oni paszportów także nie mają i protokół napisać trzeba.

— Jak protokół napisać, to i etapem trzeba ich odesłać — dodał drugi strażnik.

— To się ich odeśle. Bez paszportów czort wie co oni za jedni. Ty słyszał co mówił naczelnik?

— Słyszał.

— No i „wot".

— To przecież w kancelarji może pan napisać — odezwał się Karol. — Po cóż tu mamy siedzieć?

— A jak ty, bratku, uciekniesz — w drodze do kancelarji, ha? A tak, to z Ameryki cię sprowadzą i wtedy dla ciebie gorzej! Jak nazwisko? — zwrócił się do Janka, który nie wiedział, co na to odpowiedzieć i zaambarasowany wielce — spojrzał na Karola.

— On widzi pan ma, tego... w głowie jakoś nie dobrze — powiedział Karol, ratując sytuację.

— Aha „sumaszedszyj" — rzekł strażnik.

— Właśnie. Cokolwiek — sumszedszy.

— Jakości on nie wygląda na sumszedszego — zauważył sołtys, który tak się przejął tym, co się odbywało, że zapomniał o przeszłym.

— Ale głupi. Napewno głupi — zapewniał Karol stanowczo, nie zważając na chrząkanie Janka i wściekłe spojrzenia.

— A jakże on się nazywa?

— Józef Jutrodali—podpowiedział Karol.

— Djabelskie jakieś nazwisko zauważył strażnik.

— Litewskie — odparł Karol.

Janka tymczasem napadł gwałtowny kaszel.

Napisano protokół, ale, dla pewności, chciano bojowcom związać ręce postronkiem. Już i Karol zaczął powątpiewać, czy uda im się obejść bez „awantury".

Wyjął jeszcze portmonetkę z kieszeni i oddał strażnikom.

— Proszę panów. Osiem rubli. Ciężko zapracowane pieniądze, od nich nie ucieknę, a związanemu będzie źle iść. Po drugie — służyłem w wojsku i wojenne prawo znam, a wy przecież macie karabiny.

Przekonał ich i poszli nie związani. Do kancelarji gminnej było jeszcze trzy kilometry.

Chlaśnięcia.

Baśń o Mistrzu.

(Z „Bajek tysiąca i jednej nocy“ chlaśnięciarza — „Szeherezady“).

...Gdym się już „Roba“ stał „Szeherezadą“,
„Namiętną“, wschodnią sułtanką-bajarką,
Z niedojadania cokolwieczek bladą,
Którejby „przydał się“ Meran, lub Arco,
Niechże nią będę!... Choć Wam w uszy kładą,
Że Muza moja już nie jest tak szparką,
Nie wierzcie!... Schylon nad Waszem „wezgłowiem“,
Tę cudną bajkę sennie Wam opowiem:

...Żył przed wiekami w baśniowym Bagdadzie,
Gdzie wciąż buchały w noc ognie bengalskie,
Mąż święty, mądry!... Już siwizny szadzie
Włos mu srebrzyły... Maniery wersalskie
Go cechowały... Z kurami się kładzie
Spać, i na mowy nie zważa „mądralskie“,
Lecz wszystko święcie, posłusznie wykona
W lot, co mu jego piękna każe żona!...

A żona jego miała coś z Dalili,
Co, chociaż włosów mężowi nie strzyże,
(Co są pod „szadzią“ cokolwieczek ryże),
Do nowych „natchnień“ raz po raz go „pili“...
A że mąż nie zwykł grać na „czynów lirze“,
Więc się doń ludzie potrochu zrazili,
I, choć przyznają, że w „spiż“ jest bogaty,
Wolą już jego symfonje, sonaty!...

Gdyż mąż pianistą był... Lecz miłość święta
Kraju — sprawiła, że kiedyś nad ranem
Fortepian został przezeń porąbanym,
Gdyż Mistrz się uparł fotel Prezydenta
Wyciosać z niego, bo tak jego „hanem“ *)
Mu rozkazała, a Mistrz, jak „krowienta“, **)
Tylko w pokorze lwią grzywę pochyla,
Spełnia, co każe mu jego Dalila!...

...Kończę już bajkę, co jest—nie skończona...:
Mistrz, niby jakaś papuga Kakadu,
Wciąż gada, gada, co mu każe żona,
Żeby się wdrapać na „fotel“ Bagdadu!...
Czy Mistrz ambitny zamiar swój wykona? —
Rozmyślam w miłem „ciepełku“ sitzbadu,
Jaki mi moja zagrzała „hurysa“,
A głowa w dumach „marzennie“ mi zwisa...

Wacław Wolski.

*) Żona (po turecku). **) Coś, jak cielę (w żargonie aktorów).

Niemcy mają nam oddać 480 parowozów i 12,950 wagonów.

Ministerjum kolei żelaznych komunikuje:

W myśl postanowień artykułu 371 Wersalskiego Traktatu Pokojowego, urzęduje w Berlinie Komisja Repartycyjna, mająca za zadanie obdzielenie niemieckim taborem kolejowym tych państw, którym, w myśl Traktatu Pokojowego, zostały przyznane części obszarów państwa niemieckiego. Oprócz Polski, której przyznano Poznańskie i Prusy Zachodnie, wchodzi w grę Belgja, Danja, Czechosłowacja i wolne miasto Gdańsk.

Alzacja i Lotaryngja są obecnie w całości w posiadaniu Francji; ponieważ te prowincje miały swój własny tabor kolejowy, cały ten tabor przeszedł w posiadanie Francji.

Przewodniczącym komisji jest inżynier japoński Tanaka, rząd polski reprezentują inż. Falter i Zborowski.

Na posiedzeniu komisji, odbytem d. 20 b. m., p. Tanaka odczytał wyniki prawie czteromiesięcznych badań, narad i uciążliwych targów.

Dla czterech tysięcy stu dwunastu kilometrów linji kolejowych, które Polska otrzymała w byłym zaborze pruskim (nie wliczając wolnego miasta Gdańska), przyznano 1540 parowozów, 2400 wagonów osobowych i 30,000 wagonów towarowych i bagażowych.

Wobec tego, że Polska otrzymała już część taboru niemieckiego, mają Niemcy oddać Polsce jeszcze 480 parowozów, 1450 wagonów osobowych i 11,500 towarowych.

Jest nadzieja, że już w styczniu r. p. rozpocznie się dostawa pierwszych parowozów. Skoro tabor ten będzie w całości oddany, można będzie odpowiedzieć, choć w części, potrzebom naszego rolnictwa, przemysłu i handlu.

Natychmiast po nowym roku rozpoczną się dalsze narady w Berlinie co do ilości taboru, jaki mają oddać Niemcy Polsce za szerokotorowe linje kolejowe w dawnej Polsce rosyjskiej, gdyż i ten przydział jest objęty art. 371 traktatu wersalskiego.

Narady są żmudne i trwać będą jeszcze czas dłuższy, gdyż tak Niemcy, jak Polska, walczą całym szeregiem cyfr, obliczeń i zestawień, zbieranych z różnych dzieł statystycznych.

Co mówi p. Stambulińskij?

Wczoraj po południu w czytelni hotelu „Bristol“ na zaproszenie bawiącego w Warszawie bułgarskiego prez. ministrów p. Stambulińskiego odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli prasy stołecznej.

P. Stambulińskij oświadczył na wstępie, że uważał za swój obowiązek zwiedzić Warszawę w podróży po stolicach państw europejskich, Anglji, Francji, Belgji, Czechosłowacji. Zasadniczym celem jego podróży było nawiązanie przyjaznych sstosunków z państwami Ententy, a więc i z Polską. Dzięki fatalnej polityce cara Ferdynanda Bułgarja znalazła się podczas wojny po stronie Niemiec. Car Ferdynand został srodze ukarany, ale ucierpiał i kraj cały. Nie pozwolono nawet na urządzenie plebiscytu na terenach spornych, w których przeważa ludność bułgarska. Lecz Bułgarja nie zraża się niepowodzeniami wojny i zamierza lojalnie spełnić warunki traktatu w Neuilly i San - Remo, a jednocześnie zadaniem obecnego rządu jest dowieść, że obecna polityka Bułgarji nie ma nic wspólnego z polityką Ferdynanda, którą stronnictwo p. Stambulińskiego i on sam jaknajusilniej zwalczali. Bułgarja będzie dążyła do zapewnienia sobie w myśl traktatów dostępu do morza Egejskiego i dbać będzie, aby mniejszość bułgarska w państwach ościennych korzystała z pełnej autonomji narodowej. Utrzymanie trwałych, pokojowych stosunków z sąsiadami, opartych na wzajemnem zaufaniu, oto naczelne hasło polityki zewnętrznej Bułgarji.

P. Stambulińskij przedstawił swe postulaty mężom stanu Europy i ma nadzieję, że będzie wysłuchany.

Z Polską Bułgarja nigdy nie wojowała i nigdy nie znajdowała się we wrogich stosunkach. P. Stambulińskij podniósł jeszcze raz, że nie mógł pominąć Polski w swej podróży. Przybył by poznać kraj, który odegrał tak wielką rolę w walce z bolszewikami, który zadał bolszewikom pod Warszawą cios, równy klęsce Napoleona pod Waterloo. Cieszy się, że znalazł w Polsce zrozumienie dążeń Bułgarji i stwierdza z zachwytem, że nawiązał porozumienie z mężami stanu, których plany odznaczają się trzeźwością, dalekowzrocznością i zrozumieniem potrzeb społecznych, którzy pragną utworzyć z Polski państwo nowoczesne bez wad starych państw. Dołoży ze swej strony wszelkich starań do nawiązania najściślejszych przyjaznych stosunków między Bułgarją a Polską. Podczas swego pobytu w Polsce mógł się przekonać, że Polska rozporządza wytworami fabrycznemi, których brak daje się odczuwać w Bułgarji. Bułgarja zaś posiada surowce, których potrzebuje Polska. Niewielka różnica walutowa między marką polską a lewem bułgarskim ułatwi wymianę; pozostaje tylko pokonanie trudności komunikacyjnych. Zbliżenie powinno nastąpić zresztą nietylko na polu politycznem i gospodarczem, ale i na polu kulturalnem; prasa polska winna nawiązać kontakt z prasą bułgarską, uczelnie wyższe i młodzież uniwersytecka dobrzeby uczyniły, gdyby bliżej się poznały.

Bułgarja dąży do pokojowego współżycia z wszystkiemi narodami. Jeżeli idzie o Jugosławję, oświadczył p. Stambulińskij, szczerze może zapewnić, że dąży do nawiązania przyjaznych stosunków i wyraża gotowość oddania wszystkich spornych kwestji na arbitraż państw słowjańskich, któremu chętnie się podda. Niestety w samej Jugosławji idea zbliżenia bułgarsko jugosłowiańskiego nie natrafia na grunt podatny, specjalnie w Serbji i jej stolicy, Belgradzie.

Bułgarja starała się sumiennie wypełnić przyjęte zobowiązania i wydała część swego taboru kolejowego Serbji przed upływem terminu. Dalej przesłała węgiel we własnych wagonach, żądając wzamian odesłania do domu zakładników bułgarskich. Z czterdziestu tysięcy wróciło do kraju zaledwie piętnaście, gdyż Jugosławja zatrzymała wagony, nie zwróciła ich Bułgarji, ani nie odesłała zakładników i w dodatku zarządziła nawet coś w rodzaju blokady. P. Stambulińskij dodał, że omawia to tak szczegółowo, by sprostować błędne informacje które ukazały się w prasie polskiej.

Na zapytanie jednego z obecnych, jaki jest stosunek Bułgarji do Rumunji i Grecji, odpowiedział p Stambulińskij, że pragnieniem jego jest wznowienie dawnych tradycji przyjaźni rumuńsko bułgarskiej, w tym celu udaje się do Bukaresztu. Bułgarja liczy, że Polska zechce pośredniczyć w tej sprawie, w swoim własnym interesie, gdyż przyjść powinna niezadługo chwila, kiedy poprzez Bułgarję i Rumunję, Dedeagacz i Kawalla na morzu Egejskiem bezpośrednio łączyć się będą koleją z Gdańskiem.

O stosunku do Grecji odpowiedział p. Stambulińskij, że Bułgarja nie ustanie w walce o zdobycie dla siebie portów na morzu Egejskiem.

⁂

Po skończonej konferencji zwróciłem się do p. Stambulińskiego z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Gdy p. Stambulińskij usłyszał, że ma przed sobą współpracownika „Robotnika“, zawołał:

— Ach, to organ stronnictwa p. Daszyńskiego! Śpieszę panu zakomunikować, że wyniosłem jaknajlepsze wrażenie z pobytu w Zakopanem i z konferencji z p. Daszyńskim. Jest to mąż stanu, którego można Polsce pozazdrościć. Zdążyłem zauważyć, że w krótkim stosunkowo czasie swego urzędowania bardzo wiele zdziałał dla dobra kraju. Jestem zdania, że udział socjalistów w rządzie przyniósł Polsce ogromne korzyści; uważam, że forma rządu chłopsko-robotniczego jest dla Polski najbardziej pożądana i najodpowiedniejsza.

— A jak się ułożyły stosunki między stronnictwem chłopskiem a socjalistami w Bułgarji?

— Zaraz po obaleniu Ferdynanda utworzyliśmy rząd koalicyjny, do którego wchodzili socjaliści. Później jednak wzięły w partji socjalistycznej górę prądy skrajne, przeciwne koalicji. Podczas wyborów do Izby wystąpiła już z listą samodzielna partja komunistyczna, która zdobyła 40 mandatów, podczas gdy socjaliści zdobyli wszystkiego 9. Zwalczamy komunistów wszystkiemi możliwemi środkami. O współdziałaniu z nimi niema mowy. Obecnie rządzimy sami.

— Jak sobie p. prezydent wyobraża dalszy rozwój stosunków społecznych w swoim kraju?

— Bułgarja jest krajem wybitnie rolniczym. Włościanie stanowią ogromną większość w narodzie, i stronnictwo ludowe jest w stanie rządzić i utrzymać się u władzy przez długi przeciąg czasu. Wolelibyśmy jednak dzielić władzę z klasą robotniczą i wspólnie z przedstawicielami robotników pracować dla dobra kraju. Obecnie przeprowadzamy cały szereg reform społecznych i bardzo często komuniści nawet głosują w parlamencie razem z nami.

— Czy w najbliższej przyszłości przewiduje p. prezydent zbliżenie się socjalistów do stronnictw chłopskich?

— Trudno mi na to odpowiedzieć. Ostatnie strajki: kolejowy, pracownikgw telefonów i telegrafu, górników, trwające 58 dni, wyczerpały proletarjat miejski i wpływy komunistów zmalały. Są oni jednak jeszcze daleko silniejsi od socjalistów, wobec czego tych ostatnich w rachubę brać jeszcze nie można.

— Pan prezydent wspominał o międzynarodówce chłopskiej. Jak ją sobie pan wyobraża?

— Przekonałem się, że międzynarodówka socjalistyczna była zbyt słaba, aby przeszkodzić wojnie światowej. Obecnie zaś przechodzi ciężkie przesilenie, rozpadła się na kilka grup i wykazała w wielu sprawach swą niemoc. Jestem zdania, że powinna być utworzona międzynarodowa organizacja włościan, która będzie dawała rękojmię trwałego pokoju.

— A jakiby byłby według pana, p. prezydencie, stosunek jej do międzynarodówki socjalistycznej?

— Sądzę, że moglibyśmy w wielu sprawach, szczególnie w sprawie pokoju, współdziałać z nią.

Tu p. Stambulińskij zauważył, że chciałby sprawę tę, jakoteż pogląd swój na wewnętrzne stosunki w Bułgarji omówić szerzej, brak czasu nie pozwala mu jednak na udzielenie szczegółowych informacji. Przeszliśmy wobec tego do polityki międzynarodowej. Prosiłem o wyjaśnienie stosunku Bułgarji do Rosji, wspomniałem, że przed wojną niektóre stronnictwa rosyjskie popierały Bułgarję, a p. Milukow nawet wykładał na wszechnicy sofijskiej.

— Nie jesteśmy rusofilami — żachnął się p. Stambulińskij — jak o nas sądzą. Staraliśmy się żyć z Rosją w przyjaźni. Obecnego rządu bolszewickiego nie uznajemy. Jestem pewny, że powstanie w Rosji rząd demokratyczny, oparty na masach chłopskich i robotniczych, uważam jednak, że Bułgarja nie powinna brać udziału w wojnie domowej w Rosji. Co się tyczy Wrangla, Denikina i innych, uważam, że nie potrafią nigdy odbudować Rosji, wzmacniają tylko bolszewików. Z Rosją prawdziwie demokratyczną Bułgarja chce żyć w przyjaźni.

Zapewnieniem, że Bułgarja pod rządami demokracji zawsze utrzymywać będzie jaknajlepsze stosunki z Polską, na której czele chciałby widzieć przedstawicieli lewicy społecznej, chłopów i robotników, — zakończył p. Stambulińskij krótką rozmowę.

J. S.

Krwawa rozprawa.

P. Kazimierz Leszczyk, rządca folw. Jaroszówka (pow. sandomierski), dnia 16 listopada zawezwał posterunek policyjny z Dwikoz i, naturalnie, mając na celu wyzyskanie stróżów bezpieczeństwa dla swej prywatnej rozprawy, przedewszystkiem tak gościnnie ich uraczył, że wszyscy policjanci byli zupełnie pijani.

Kiedy już wszyscy byli tęgo podchmieleni, wówczas zawołano Andrzeja Brzezińskiego, którego komendant posterunku, były żandarm austrjacki, począł bić.

Katowany Brzeziński wyrwał się z rąk oprawców i wybiegł z krzykiem na podwórze, gdzie właśnie zbierali się robotnicy.

Pan komendant dogonił go jednak i na nowo zaczął okładać i dopiero skutkiem interwencji robotników cofnął się do dworu po resztę kompanji.

Wkrótce też ukazał się z innymi policjantami i p. Leszczyńskim. Cała wataha, uzbrojona w rewolwery, grożąc strzelaniem, rozpoczęła krwawą rozprawę: bito i znęcano się nad każdym robotnikiem, który trafił pod rękę. P. komendant sam osobiście raczył potłuc kolbą karabinową tt.: Stawarskiego, Wieczorkowskiego i Rybika.

Po egzekucji, zakuto w kajdany pięciu towarzyszy i odstawiono ich do więzienia w Sandomierzu, skąd, po 24 godzinach, zostali zwolnieni.

Między aresztowanymi był także delegat, t. Pawlik, którego wzięto za przechowywanie „bandytów“, jak nazwano sekretarza i instruktora oddziału Związku, którzy spędzili kilkakrotnie noc w mieszkaniu Pawlika.

Emen.

Karol, idąc, gwarzył i rozpytywał niewinnie strażników o wszystko, co było mu tylko potrzebne do wiadomości, poczem, wiedząc już wszystko jak należy, nieznacznie rozejrzał się wokoło i zbliżył się do Janka ogłupiałego cokolwiek tą awanturą, zwłaszcza, iż nie wiedział jak się to skończy.

— Uważasz — szeptał mu nad uchem. — Ja tego dziobatego zamaluję w papę, a ty — a ty — odebrałeś od Wojciecha te 40 groszy?— dodał głośno.

Odebrałem.

— A ty drugiemu przystaw lufę do nosa— to ile masz wszystkiego pieniędzy — bo — tylko nie strzelaj — bo pójdziemy podobno etapem.

— Słyszałeś?!

— Słyszałem.

— No, to — Baczność! I dziobaty strażnik już leżał na ziemi. W jednej sekundzie chwycił Karol jego karabin i wycelował do starszego, który — przerażony i oniemiały struchlałemi oczami patrzał we dwie wycelowane do siebie lufy.

— Rzuć karabin! — rozkazał Karol.

Strażnik skwapliwie wykonał rozkaz. Tymczasem drugi usiłował zerwać się z ziemi.

— Stój! — zawołał Karol — bo kulą w łeb! Socjaliści jesteśmy!

Obaj strażnicy, jak na komendę wydali okrzyk przerażenia i padli na kolana:

— Zmiłujcie się!

— Milczeć jak kamienie! — huknął Karol i zwrócił się do Janka:

— Jeżeli, który palcem ruszy, pal! A sam odłożył na bok oba karabiny, odpasał strażnikom szable, zrewidował kieszenie, poczem kazał im zdejmować szynele.

W śmiertelnej trwodze i na gwałt rozbierali się strażnicy. Jeden jęczał, pochlipując, drugi się modlił.

Wtedy bojowcy szybko, jeden po drugim, pozrzucali swoje kurtki i przywdziali strażnickie uniformy, przypasali szable, zmienili czapki, a strażnikom kazali wdziewać swoje ubrania.

Gdy już wszystko było gotowe — związali im jeszcze ręce mocnym, konopnym sznurkiem, znalezionym w kieszeni szynela i wziąwszy do rąk karabiny — poprowadzili, ogłupiałych i wylęknionych strażników do urzędu gminy, udzielając im po drodze zbawiennych rad i wskazówek — jak się mają zachowywać. Szczególnie Janek rozwodził się o strasznej potędze socjalistów i bojowców, tłumacząc im, co oni mogą zrobić, kiedy chcą i kiedy nie chcą, a na dowód przytaczał im ich samych. Tak przyszli do gminnej kancelarji. Tu pierwszy spotkał ich stróż i zdumiał się, poznawszy starych strażników w cywilnych ubraniach i związanych, ale wytrzeźwił go Karol szturchnąwszy kułakiem w kark.

— Coś japę rozdziawił! Klucz od „kozy“ — cymbale! Wołał z polska po rosyjsku. Po chwili obejrzał kraty żelazne w oknie „kozy“ — sprawdził zamek, poczem popchnął zlekka do środka skołowaciałych strażników, zamknął drzwi na klucz i poszedł do kancelarji, gdzie Janek już rozpatrywał się w sytuacji.

(Dok. nast.).

Skarga żołnierzy.

Od żołnierzy i podoficerów 2 komp. Z/1 p. p. Leg. w Jabłonnie otrzymujemy skargę na dowódcę kompanji, ppor. Machowskiego.

Onegdaj pan por. Machowski wygłosił przed frontem komp. przemowę, że obecnie wojna się skończyła, więc podoficerowie nie są potrzebni, przyczem obrzucił obelgami podoficerów. Następnie, za spóźnienie się o kilka godzin paru żołnierzy ze świąt, bił ich bezlitośnie batem, prócz tego zaś bagnetem francuskim, przezornie ukrytym pod płaszczem, ranił dwóch żołnierzy. Naocznym świadkiem tej egzekucji był pan kapitan Smagowicz i żołnierze 2 komp. Z. 1 p. p. Leg.

Pan por. Machowski jest znany ze swego

brutalnego postępowania i w innych kompanjach, ale w komp. 2-ej przekroczył wszelką miarę.

Żołnierze proszą o zbadanie tej sprawy, gdyż są traktowani przez oficerów takich, jak p. Machowski, niby najgorsi zbrodniarze, a nie jako obywatele wolnej i niepodległej Polski.

Ubezpieczenie w Kasach Chorych.

Zwracamy uwagę, że każdy pracodawca jest prawem obowiązany do zgłoszenia wszystkich pracowników od dnia otwarcia kasy, tj. od 1 sierpnia 1920 r. Ubezpieczeniu podlegają także: służba i dozorcy domowi i t. d. (art. 3).

W myśl art. 16 każdy pracodawca obowiązany jest do opłacania składek za swego pracownika, nawet w razie, gdyby ten już przestał pracować, a Kasa Chorych o wystąpieniu jego z pracy we właściwym czasie nie została zawiadomiona. Odpowiednio do swego zarobku, do którego zalicza się także wszelkie pobory w naturze, jak: mieszkanie, życie, ordynarja, odzież, jak również świadczenia od osób trzecich, każdy pracownik zostaje przydzielony do jednej z 25-ciu grup zarobkowych. Wysokość składek i ich podział, z których pracodawca płaci 3/5 a pracujący 2/5, wykazują tabelki, które Kasa Chorych na żądanie przesyła. Pracodawcy mają prawo potrącać część składek, przypadających na pracownika, przy każdej wypłacie; całość ściąga Kasa Chorych przez swoich inkasentów od pracodawcy.

W razie choroby członkowie Kasy mają prawo korzystać z wszystkich ambulatorjów, wymienionych w ogłoszeniu Kasy. Po pomoc akuszeryjną należy także zwracać się do ambulatorjów, obłożnie chorych odwiedzają lekarze Kasowi, za poprzedniem zawiadomieniem telefonicznem lub osobistem jednego z ambulatorjum, znajdującego się w odpowiedniej dzielnicy. Kasa Chorych przekazuje także swoich chorych do szpitali i zakładów położniczych.

W nagłych wypadkach można jednorazowo zawezwać na koszt Kasy Chorych najbliżej mieszkającego lekarza, dalsze zaś leczenie obejmuje lekarz Kasowy.

Towarzyszom radzilibyśmy zwiedzić Centralę Kasy Chorych, w której znajdują się Biura obrachunkowe, Ambulatorjum, Laboratorjum bakterjologiczno - chemiczne, Gabinet roentgenowski, jakoteż i szpitale.

Na marginesie.

Suwerenni posłowie Niepisz i Gadaj mieli szczery zamiar ferje świąteczne spędzić w domu na łonie rodziny i wypocząć jak się patrzy po trudach ustawodawczych, gdy naraz niezbyt pocieszające wiadomości, odebrane z okręgu wyborczego, skąd obaj posłowali, w zupełności plany ich pokrzyżowały.

Posłowie odbyli długą naradę i, podrapawszy się po głowie, co pono miało świadczyć o niezwykłem natężeniu myślowem, przyszli do jednomyślnego wniosku, że wszędzie dobrze, ale najgorzej może być w domu, najbezpieczniej zaś jest — jaknajdalej od wyborcy, który w zapamiętaniu może nawet i przewidzianej przez ustawę nietykalności poselskiej nie uszanować.

— Dopust boży — biadał suweren Gadaj — żeby człek nie mógł do wilji pod własnym dachem zasiąść.

— Oj, dopust bo dopust — przytakiwał mu Niepisz.

— A wszystko bez ten zatracony senat, cośma za nim głosowali — wzdychał Gadaj. Nic, tylko licho nadało.

— Wszystko—nie wszystko — wtrącił Niepisz. Widać nie wszystko, skoro już i o tym nadziale gruntów żołnierzom, też wiedzą.

— A i o tych lokatorach piekielnych, jak mi piszą, już w miasteczku u nas zwiedzieli się i pomstują na nas — dodał Gadaj.

— Gazety wszystkiemu winne. Co się stanie zaraz roztrąbią kto, co i jak głosował.

— Wiadoma rzecz, że gazety — przytakiwał Niepisz.

— Ha, trudna rada, ostaniemy na święta w Warszawie — zadecydował Gadaj.

— Wola boża — zgodził się z nim Niepisz.

I obaj posłowie zostali na święta Bożego Narodzenia w Warszawie.

Sejm zamknął swe podwoje, a oni we dwójkę chodzili po mieście i dla zabicia czasu zaglądali do wystaw sklepowych i przyglądali się przechodniom.

A że to we święta trzeba i zjeść lepiej, więc także razem chodzili do sklepów, czyniąc zakupy przedświąteczne i klnąc na czem świat stoi „miejskich zdzierusów", że tak drogo każą sobie płacić za masło, ser i jajka.

Nadszedł wreszcie wieczór wigilijny. Obaj posłowie zasiedli do wieczerzy, dzielili się opłatkiem i ucałowali się, wzajemnie życząc sobie wszelkich pomyślności.

Okrutnie markotno było im na duszy. Próbowali śpiewać kolendy, ale szło im niesporo. Obaj byli myślami daleko.

O północy razem udali się na pasterkę.

Nazajutrz wstali późno i razem znowu obiad świąteczny spożyli.

Wyszli na ulicę.

Na dworzu była mgła i słota, więc rychło wrócili do mieszkania.

Próbowali rozmowy, ale nie kleiła się.

Niepisz sięgnął do szafy i postawił na stole butelkę wina i dwa kieliszki.

Gadaj wyjął ze schowanka flachę anyżówki i również umieścił na stole.

Przepili do siebie. Potem pili zdrowie żon, potem zdrowie p. marszałka, poszczególnych posłów, ministrów, kancelistów sejmowych, stenografistek, woźnych i Bóg raczy wiedzieć czyje jeszcze zdrowie wychyliliby, gdyby nie to, że w butelkach już dna przeświecały.

Humory obu suwerenów znakomicie poprawiły się i Gadaj zaproponował przechadzkę „dla przewietrzenia się".

Wyszli.

Gadaj wziął pod ramię Niepisza, gdyż, jak ten ostatni zapewniał, ma tak ciężkie buty, jakby mu kto do nich ołowiu nalał.

Na dworzu był już wieczór i mgła coraz bardziej gęstniejąc, otulała ziemię, domy, drzewa i dwóch posłów, którzy wbrew geometrycznemu pewnikowi o prostej linji, szli linją zygzakowatą, lawirując pomiędzy murami kamienic, a rynsztokiem.

Zatrzymali się przed rzęsiście oświetloną bramą.

Jedna fala publiczności wlewała się do bramy, druga wypływała.

Weszli.

— Patrz, kolega, Napoljon — szturchnął Gadaj Niepisza w bok, wskazując na portjera w trójgraniastym kapeluszu.

Posłowie zbliżyli się do „Napoljona", złożyli mu czołobitny ukłon, uścisnęli mu dłoń i wręczyli swe legitymacje poselskie.

Portjer podprowadził posłów do kasy. Po chwili obaj suwereni siedzieli na sali iluzjonu.

Był antrakt. Publiczność wchodziła i wychodziła.

— Jest quorum. Można zaczynać! — wołał na cały głos pos. Gadaj.

Naraz na sali zrobiło się ciemno.

— Strajk! — zawołał Gadaj.

— Znowu będziem obradować przy świecach — zauważył Niepisz.

Przed oczami posłów zaczęły migać obrazy, które wprawiły ich w tak błogi stan, że po chwili obaj zasnęli.

Gdy obudzili się, nad nimi stał sam „Napoljon", tarmosząc ich za rękawy. „Napoljon" też odprowadził ich do samego wyjścia.

Niepiszowi buty coraz bardziej ciążyły. Oparł się więc o kratę żelazną.

— Patrz, kolega, Mickiewicz! wskazał Gadaj Niepiszowi posąg wieszcza. Będziemy drukować jego rzeczy?

— Ma się wiedzieć — odparł Niepisz — i ukłonił się przed posągiem.

Gadaj uczynił to samo.

Posąg wieszcza stał nieruchomo, wieszczym wzrokiem zapatrzony w dal.

Zrażeni tą obojętnością posłowie pobrnęli dalej.

— I jego będziemy drukować — zawołał Gadaj, wskazując na posąg Kopernika.

— Ma się rozumieć — zgodził się Niepisz.

Przed husarzem na placu Trzech Krzyży dwaj posłowie znów się zatrzymali i również rycerza zapewnili, że go wydrukują.

W Alejach Gadaj, który czuł się w doskonałem usposobieniu, począł na cały głos śpiewać, przytupując nogami i ciągnąc za sobą Niepisza z ołowiem w butach.

— „W żłobie leży, któż pobieży"... — zaintonował Gadaj na całe gardło.

— Ja nie... — odpowiedział mu Niepisz— bo mi buty ciążą.

I długo jeszcze do późnej nocy rozlegały się w Alejach, budząc uśpionych mieszkańców, tenorkowy głos Gadaja, wesoło pośpiewującego, i niski bas Niepisza, narzekającego na ołów w butach.

Tak przeszedł pierwszy dzień świąt dwóm posłom, którzy przez ten zatracony senat nie mogli wyjechać do domu w obawie przed wyborcami.

Roman Boski.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

SPOSÓB GŁOSOWANIA.

Paryż, 29 grudnia.

(E. E.). Konferencja ambasadorów w Paryżu przesłała delegacji polskiej dnia 28 grudnia notę w kwestji plebiscytu na Górnym Śląsku.

Głosowanie emigrantów górnośląskich ma się odbyć na Górnym Śląsku w gminach odpowiednich. Głosowanie jednak odbędzie się w innym terminie, niż głosowanie ludności miejscowej. Wypracowanie wszelkich szczegółów tyczących sposobów przeprowadzenia plebiscytu zostało powierzone komisji międzyaljanckiej w Opolu pod przewodnictwem Lerond'a. Generał Lerond dostał w tej kwestji wszelkie wskazówki od konferencji ambasadorów.

Bytom, 29 grudnia.

(E. E.). Według wiadomości, zamieszczonych w „Obeschlesischer Kurjer", komisja międzysojusznicza zdecydowała zmienić poprzednio proponowany przez nią sposób głosowania, zapomocą kart wyborczych odmiennego koloru dla Niemców i Polaków. Mają być zaprowadzone karty wyborcze białe z napisem „Polen-Polska" i „Deutschland-Niemcy" i z wydrukowanym orłem polskim i niemieckim. Powyższa decyzja ma na celu, aby przeciwnicy polityczni, widząc głosujących partji przeciwnej, nie mogli z barwy karty wyborczej wnioskować, w jaki sposób głosują i przeszkadzać ich swobodnemu wypowiedzeniu się podczas głosowania.

FAŁSZYWE POGŁOSKI.

Bytom, 29 grudnia.

(P. A. T.). Od kilku dni Niemcy rozszerzają wiadomości, że Polacy planują w dniu sylwestrowym nowe powstanie zbrojne na Górnym Śląsku. Z polskiej strony stwierdzono, że wiadomości te mają na celu przygotowanie ludności do awantur, które w rzeczywistości przygotowują Niemcy na pierwsze dni stycznia. Ponieważ termin plebiscytu określić ma komisja międzysojusznicza w Opolu i jak twierdzą koła kompetentne termin ten istotnie ma być niedaleki. Niemcy pragną stworzyć tej komisji nowe trudności, aby tylko plebiscyt odwlec. Niemieccy agitatorzy plebiscytowi głośno zresztą oświadczają, że do plebiscytu na Górnym Śląsku wcale nie przyjdzie.

Kongres socjalistów francuskich.

DYSKUSJA O III MIĘDZYNARODÓWCE.

Paryż, 28 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Kongres socjalistyczny w Tours przystąpił do dyskusji nad wnioskiem o przyłączenie się do trzeciej międzynarodówki. Na kongresie reprezentowane są pod tym względem cztery kierunki: przedewszystkiem kierunek skrajny, rozporządzający 50 głosami i żądający całkowitego przyłączenia się do trzeciej międzynarodówki, następnie kierunek umiarkowany skrajny, który żąda przyłączenia się do trzeciej międzynarodówki, z pewnemi jednak zastrzeżeniami, ten kierunek grupuje około siebie dwie trzecie uczestników kongresu, trzecia grupa tak zw. reformatorów, którzy przyjmują zasadę przyłączenia się z poważnemi zastrzeżeniami i stanowczo odrzucają tyranję sowietów moskiewskich; wreszcie czwarta grupa, prawicy kongresu, która odrzuca przyłączenie się i doktrynie Lenina przeciwstawia doktrynę Jaures'a. Wobec takiego stanu rzeczy rozłam coraz bardziej zdaje się być nieunikniony. Deputowany Cachin, który jeździł w swoim czasie do Moskwy i który reprezentuje kierunek skrajny lecz nieco umiarkowany, wypowiedział wielką mowę wychwalając system bolszewicki i broniąc idei marksizmu. Paweł Faure, przedstawiciel grupy reformatorów, w mowie swojej dał krytykę programu, wystawionego przez Moskwę, przyczem skonstatował, że propaganda bolszewicka wywołała rozłam w łonie partji socjalistycznych wszystkich krajów. Tak np. w Stanach Zjednoczonych opuściło partję 40.000 socjalistów amerykańskich, pod presją żywiołów komunistycznych pochodzenia cudzoziemskiego. Podobny rozłam miał miejsce w Niemczech, Szwajcarji i we Włoszech. Wszędzie komunizm spowodował rozłam i ruinę w organizacjach proletarjackich.

TELEGRAM ZINOWJEWA.

Paryż, 29 grudnia.

(PAT. Havas). Donoszą z Tours, że na kongresie socjalistycznym toczyła się dalej ogólna dyskusja nad przystąpieniem do trzeciej międzynarodówki. Odczytano również telegram Zinowjewa, oznajmiający, że komitet wykonawczy trzeciej międzynarodówki przyjmuje wniosek Lorint'a Cachin'a i Frossard'a. Natomiast odrzuca wniosek Longuet'a i Faure'a, zdecydowanych stronników wpływu burżuazji, oraz żąda wykluczenia zwolenników reformy. Następnie odczytano list Klary Zetkin, delegatki niemieckiej, zatrzymanej na granicy, która wzywa gwałtownie kongres, aby zerwał z prawicowcami i centrowcami.

Z TEATRU.

Teatr Polski. „Powrót" R. de Fleurs'a i F. de Croisset'a. Przekład Włodzimierza Perzyńskiego.

Pan Jakób, przeciętny burżuj paryski wraca z wojny na łono swej żony Coletty. Pan Jakób był przed wojną — jak opowiada Coletta — mężem lubiącym wygody, nudnym, nie „zajmującym"—ot, mężem pospolitym i codziennym, jak obiad. Ale młodziutka, zalotna dama (tę stronę kobiecości p. Przybyłko uwydatniła bez wdzięku), cztery już lata nie widziała małżonka. P. Jakób bowiem — jakoś nie dostawał urlopu — i w miarę czasu z pospolitego męża zaczyna w rozegzaltowanej główce pani urastać do wyżyn bohaterskich. Skądś tam, z tego płomienistego i krwawego piekła wojny pisuje tylko krótkie kartki do żony, z których bije gorąca miłość i okropność wojny, grożącej niebezpieczeństwami ukochanej już teraz głowie, teraz już nie nudnego małżonka lecz wzniosłego bohatera.

W listopadzie wojna kończy się. Wzniosły bohater lada dzień wróci. Coletta drży z gorączki oczekiwania. Ale tu dowcipna spółka literacka robi białogłowie mądrego psikusa. Wraca bowiem nie ten wzniosły rycerz wypiastowany w płasiej główce Paryżaneczki ale człowiek, który po czterech latach cierpień nieludzkich tęskni do ciepła, wygody, żony i pantofli. Ten rys, nawskroś prawdziwy, z niepospolitą inteligencją podchwyciła spółka francuska.

Stąd konflikt. Gąsce zachciewa się rycerza, rycerz zaś nawet mówić sobie nie daje o bohaterstwie, pragnąc zapomnieć o mękach czteroletnich i czteroletnich jatkach. Wyhaftowany w samotne noce idealny kostjum, przestał pasować do męża, który wrócił z rozkoszą do cywilnego ubrania, cywilnych potrzeb i nałogów, nadał się natomiast jak raz na osobę, znacznie młodszego oficera marynarki, Vancrois. Damulka zakochała się w oficerku, oficer zaś jest młody i wygłodniały, więc z całym entuzjazmem gotów jest pić miód z tak ponętnego ula. I byłby Jakób utracił żonę i cały ten kompleks szczęścia domowego, jaki sobie podczas straszliwych lat ognia i mordu wypielęgnował w myślach.

Temu na przeszkodzie stanęła jedna jedyna w tej komedji wspaniała, potężna scena aktu czwartego. Rzecz bowiem prawie już zdecydowana. Jakób musi zezwolić na rozwód. Żąda tylko kwadransa rozmowy ze szczęśliwym rywalem. Coletta godzi się na to, wziąwszy jednak przedtem od obu panów uroczyste przyrzeczenie, że rozmowa będzie spokojna i że nie dojdzie do skandalu. Panowie dają przyrzeczenie. Coletta odchodzi. Uwaga widowni naprężona. I rozpoczyna się rozmowa, podczas której dwuch zacietrzewionych samców zamienia się w braci. Okazało się bowiem, że obaj rywale dzisiejsi walczyli niedawno na froncie na jednym odcinku, tylko w różnych pułkach. To odkrycie powoduje w umysłach ich nagły (psychologicznie prawdziwy) wybuch. Zapominają o wszystkiem innem, oprócz tego kawałeczka ziemi „odcinku", gdzie spędzili najokropniejsze i najpiękniejsze miesiące swego życia. Ileż tam męki wspólnej, ileż tam krwi francuskiej popłynęło! Wpadają w zapał. Z poduszek, książek, sprzętów, z fotografji Coletty budują plan „odcinka", entuzjazmują się, krzyczą w zapamiętaniu, wyjaśniając sobie plan zdobycia pewnego kulomiotu niemieckiego, który wśród Francuzów szerzył zniszczenie. Coletta w trwodze, czekająca w pokoju tuż obok na rezultat rozmowy, przerażona krzykami, myśląc, że doszło do gwałtownej scysji o nią między mężczyznami, wpada na scenę i dowiaduje się że... o niej nie było ani słowa mowy. W swej godności urażona do głębi woreczka sercowego wypędza damula oficera i godzi się z mężem.

Inteligentna obserwacja i ta scena, oto dwie tylko zalety przewlekłej, tu i tam urozmaiconej dobrym dowcipem ni to komedji, ni farsy. Ale te zalety są niepospolite. Wyobrazić sobie można, jakie wstrząsające wrażenie czynić musi scena aktu czwartego na Francuzach! Pokazuje ona ponadto, iż przewrót nie tylko społeczny ale i psychiczny dokonał się w czasie wojny. Wszystko co należy do typowych sposobów i sztuczek farsy przedwojennej budzi już tylko melancholijny półuśmiech. Sami fabrykanci „Powrotu" nudzili się wtedy. Te dwa pomysły uratowały jednak komedję.

Rzecz grana była naogół przyjemnie, z umiarem i dyskrecją przez p. Leszczyńskiego (czego nie można rzec o p. Słubickiej), z pomysłowością przez Fertnera, świetnie przez p. Przybyłko-Potocką w momentach dramatycznych i lirycznych. Obaj aktorzy w wielkiej scenie aktu czwartego pp. Leszczyński i Biegański porwali publiczność swoją interpretacją.

Zygmunt Kisielewski.

P. S. Niemniej wciąż twierdzę, że Teatr Polski powinien także służyć twórczości polskiej.

Socjaliści gdańscy w Łodzi.

(Telegram własny).

Łódź, 29 grudnia.

—Wczoraj po południu przybyli do Łodzi tow. Rahn, wiceprez. konstytuanty gdańskiej, Gebauer, red. „Das freie Volk“, kolejarz Rosenbrock, oraz dr. Schmidt, członkowie partji niezależnych socjalistów w Gdańsku. Przybyłych witał prezydent Łodzi tow. Rżewski. Delegacja odbyła konferencję w Magistracie, poczem zwiedzała łódzkie zakłady przemysłowe.

Delegaci oświadczyli, że celem ich podróży jest zapoznanie się ze stanem gospodarczym Polski. W Warszawie pragnęliby zasięgnąć informacji o działalności nadburmistrza Sahma podczas okupacji niemieckiej, by na podstawie zebranego materjału móc przeciwko niemu wystąpić.

Rokowania pokojowe w Rydze.

PRACE KOMISJI FINANSOWEJ.

Ryga, 29 grudnia.

(E. E.). Dnia 28 grudnia odbyło się posiedzenie komisji finansowej, na którem omawiano w dalszym ciągu żądanie delegacji polskiej, tyczące się zwrotu strat z powodu rozgrabienia przedstawicielstw polskich w Rosji. Wobec konieczności uzgodnienia formy, jaką przybiorą ewentualne zobowiązania z powyższego tytułu, postanowiono przekazać sprawę do osobistego porozumienia przewodniczących komisji finansowej.

Wojska międzyaljanckie będą wysłane na Wileńszczyznę.

Genewa, 29 grudnia.

(E. E.). Z powodu wiadomości agencji Wolffa, że Liga Narodów zrezygnowała z wysłania międzyaljanckich wojsk na terytorjum Wilna, korespondent East Express'u w Genewie zasięgnął w sekretarjacie Ligi wyjaśnień w tej kwestji. W przeciwieństwie do wiadomości podanej przez agencję Wolffa Liga wykonywa w dalszym ciągu decyzje tyczące się przeprowadzenia konsultacji ludowej na terytorjum Wilna. Szczegóły zawarte były w dwóch notach Ligi już ogłoszonych do Litwy i Polski. Kontyngent wojsk belgijskich, angielskich, duńskich, hiszpańskich, francuskich, norweskich i szwedzkich jest gotów do wyruszenia.

Wyjazd ten nastąpi z chwilą, kiedy Liga Narodów dostanie ostateczną odpowiedź od rządu polskiego i litewskiego. Organizacja transportowa żywności dla wojsk międzyaljanckich została powierzona rządowi francuskiemu.

Kapitulacja Rjeki.

WARUNKI KAPITULACJI.

Rzym, 29 grudnia.

(E. E.). Burmistrz Rjeki Giganti i dyrektor departamentu wojny w regencji Quarnero Venturi zwrócili się do generała Caviglji o zawieszenie kroków wojennych. Dzienniki podają następujące warunki regencji w Quarnero w sprawie ostatecznego zaprzestania kroków nieprzyjacielskich; ewakuacja w terminie bliżej nie oznaczonym wysp Arbo i Woglia. Niezwłoczne zaniechanie działań wojennych. Opuszczenie terytorjum Rjeki przez wojska rządowe. Regencja zgadza się na zwrot statków wojennych należących do floty rządowej. Żąda natomiast uznania za kombatantów legjonistów znajdujących się na terytorjum Rjeki jak również Barcsu i Delly, oraz przyjęcia delegatów Rjeki do komisji mającej rozstrzygnąć kwestję portów.

D'ANNUNZIO ŻYJE.

Rzym, 29 grudnia.

(E. E.) Urzędownie zaprzeczono krążącym od pewnego czasu pogłoskom o śmierci d'Annunzja.

Strajk w Zagłębiu Ostrawskiem

Morawska Ostrawa, 28 grudnia.

(PAT.). Związek górników zagłębia ostrawsko-karwińskiego wypowiedział dotychczasową umowę cennikową i postawił nowe żądania w formie ultimatum z terminem do dnia 31 b. m. Podwyżka ma obowiązywać od dnia 28 października. Oprócz tego żądają górnicy powiększenia przydziału węgla i wysokości kwaterowego. Przedsiębiorcy oświadczają, że wypłaty zarobków, zwiększonych od dnia 28 października, wymagałyby 19 miljonów koron czeskich, oraz że podwyżka musiałaby sprowadzić podwyższenie cen węgla. Panuje przekonanie, że przedsiębiorcy nie przyjmą nowych żądań górników i należy oczekiwać strajku generalnego.

Alarmy niemieckie.

Bytom, 29 grudnia.

(PAT.). Prasa niemiecka przynosi dzisiaj znowu cały szereg tendencyjnych depesz z różnych stron świata o rzekomem zerwaniu rokowań pokojowych między Polską a Rosją i możliwym wybuchu nowej wojny między temi państwami. Wszystkie te depesze donoszą, że wojska sowieckie przygotowane są w zupełności do nowego marszu na Polskę.

Zamach na prezydenta ministrów.

Berlin, 29 grudnia.

(E. E.) Według wiadomości z Lizbony, dokonano tam zamachu na prezydenta rady ministrów portugalskich. Rzucono bombę. Ofiar w ludziach nie było.

Węgry a Sowiety.

Moskwa, 29 grudnia.

(P. A. T.). (Wied. Biur. Kor.). Węgierski minister spraw zagranicznych Teleky wystosował do Cziczerina notę, w której zastrzega się przeciwko temu, aby oficerów węgierskich znajdujących się w niewoli zatrzymywano jako zakładników wzamian za węgierskich komisarzy ludowych i komunikuje, że rząd węgierski gotów jest rozpocząć rokowania w sprawie zasądzonych onegdaj w Budapeszcie komisarzy ludowych, aby w ten sposób położyć kres cierpieniom jeńców węgierskich w Rosji. Nota wzywa rząd rosyjski, aby ustalił czas i miejsce, do którego przybędą jego przedstawiciele celem podjęcia rokowań.

Skazanie hr. Markiewicz.

Dublin, 29 grudnia.

(P. A. T.). (Wied. Biur. Kor.). Irlandzka działaczka hr. Markiewicz oskarżona o udział w spisku, mającym na celu mordowanie żołnierzy i policjantów angielskich, skazana została na dwa lata robót przymusowych.

Kronika polityczna

Wczoraj przybył z Krakowa do Warszawy bułgarski prezydent ministrów, p. Stambulinskij. P. Stambulinskiemu złożyli wizyty prez. Witos i min. spraw zagr., Sapieha. Po południu odbyła się konferencja prasowa. Wieczorem w hotelu Europejskim wydano bankiet na cześć przybyłego gościa.

***

Kancelacja Cywilna Naczelnika Państwa komunikuje: W dzień Nowego Roku składane będą życzenia Naczelnikowi Państwa w Pałacu Łazienkowskim.

Naczelnik Państwa przyjmie życzenia od Prezydjum i posłów Sejmu Ustawodawczego, od Rządu i ks. kardynała Kakowskiego.

Następnie złożą Naczelnikowi Państwa życzenia: o godz. 12 — korpus dyplomatyczny, o godz. 12 m. 30 — przedstawiciele władz cywilnych (państwowych i komunalnych) oraz duchowieństwo wszystkich wyznań, o godz. 1 — przedstawiciele władz i urzędów wojskowych, o godz. 1 min. 30 — przedstawiciele instytucji społecznych, kulturalnych, stowarzyszeń, prasy etc.

Podczas przyjęć park Łazienkowski będzie dla publiczności zamknięty.

Karty wstępu otrzymują władze cywilne i wojskowe oraz duchowieństwo w drodze urzędowej, a przedstawiciele instytucji społecznych, prasy, stowarzyszeń, delegacje i t. p. — za uprzedniem zgłoszeniem się w kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa w Belwederze w dniach 30 i 31 b. m. w godzinach pomiędzy 11 a 1 przed południem i 5 a 7 po południu. Wejście do parku Łazienkowskiego przez bramę Obserwatorjum, wjazd przez bramę od Agrikoli. (PAT.).

Wiadomości telegraficzne

— Z okazji 60-letniej rocznicy urodzin p. Kramarza odbył się bankiet, na którym p. Kramarz mówił o niebezpieczeństwie pangermańskiem; wyraził swą wiarę w odrodzenie silnej Rosji i nawoływał do rozwinięcia idei wszechsłowiańskiej.

— Rząd czeski wydał do rolników odezwę, wzywającą ich do dostarczenia przepisanego kontyngentu zbożowego.

— Komisja repartycyjna przystępuje do wydania zarządzeń i ułatwienia komunikacji między państwami, powstałemi na obszarach b. Austrji.

— Na miejsce gen. Pelle powołano Francuza Mittelhausera na stanowisko szefa sztabu generalnego czeskiego.

— Potwierdza się wiadomość, że Czechy mają otrzymać Marmarosz-Siget. Rumunji przyznano jako kompensatę obszar Halli i Kiralyi-Huza.

— Potwierdza się wiadomość o nakazaniu przez rząd Stanów Zjednoczonych przedstawicielowi sowietów Martensowi wyjazdu z New-Yorku. Cziczerin polecił Martensowi zlikwidować wszystkie zamówienia sowietów, dane przemysłowcom amerykańskim, następnie natychmiastowo wyjechać.

— Donoszą z Londynu, że król zatwierdził Home-Rule-Bill dla Irlandji.

— „Morning Post“ donosi z Zurichu, że niejaki Hugo Stim otrzymał od rządu sowieckiego monopol na wytwarzanie energji elektrycznej na całem terytorjum Rosji.

— Dnia 28 grudnia wyjechała do Moskwy delegacja w celu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych pokoju, zawartego pomiędzy Finlandją a Rosją sowiecką.

— Radjodepesza z Buenos-Aires donosi, że podczas trzęsienia ziemi w Mendozie zginęło 6.000 osób. Szkody materjalne oceniają na 50 miljonów pesetów.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Drugi Zjazd Kobiet PPS.

Towarzyszkom delegatkom i gościom zjazdowym przypominamy, że obrady rozpoczynają się we wtorek 4 stycznia o godz. 10 rano w Związku Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5.

Zamiast tow. Woliniewskiej, zgłosiły referaty: tow. Jadwiga Markowska z Borysławia „O społecznych zadaniach kobiety w dobie obecnej“ i ob. Bojarska „O kobiecie wiejskiej“.

Tow. Niedźwiedzkiego (Kajetana) uprasza się, aby w przeciągu dni dziesięciu porozumiał się z klubem radnych P. P. S.

Centralny Wydział Kobiecy. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w nr. 352 „Robotnika“, uważamy za stosowne wyjaśnić, że nazwisko tow. Woliniewskiej w spisie referentów na Zjazd Kobiet PPS. d. 4, 5 i 6 stycznia, powtórzone zostało dlatego, że tow. W. dopiero w ostatniej chwili zrzekła się referatu. O wygłoszenie referatu proszona była, jak wszyscy inni referenci, listownie w dniu 20 listopada.

Konferencja Kobieca. Dziś, t. j. we czwartek o godzinie 7 wiecz. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się Konferencja Kobieca.

Komitet Kolejowy. Dziś o godzinie 5-ej po poł. w lokalu Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się posiedzenie egzekutywy komitetu kolejowego.

Komitet Tramwajowy. Dziś o godzinie 7 wieczorem w lokalu Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się posiedzenie Komitetu Tramwajowego.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godzinie 6 wieczorem w lokalu przy ul. Chłodnej 41 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicowego.

Zebrania naznaczone na d. 31 b. m. i 1 stycznia 1921 r. nie odbędą się.

Bibljoteka Wydz. Kult.-Ośw. P. P. S. otwartą jest dla członków we wtorek i sobotę od godziny 7 do 8-ej wiecz. (w lok. OKR., Al. Jerozolimskie Nr. 56).

POKWITOWANIA. Centralny Wydział Kobiecy kwituje niniejszem z odbioru 17.711 mk. (siedemnaście tysięcy siedemset jedenaście) z funduszu, przesłanego na ręce tow. posła Z. Moraczewskiej przez Towarzystwo „Wolna Polska“ w Buenos-Ajres.

Ruch zawodowy.

Baczność fabr. wojskowe. Zebranie delegatów fabr. wojskowych odbędzie się dn. 30 b. m., ul. Leszno 53, o godz. 11 rano.

Ze Związku Robotników Miejskich (Aleje Jerozolimskie 56). Dziś, t. j. w czwartek, dnia 30 grudnia, o godzinie 7 wieczorem punktualnie, w lokalu Związku, odbędzie się zebranie Zarządu Związku. Proszeni są o bezwzględne przybycie tow. tow.: Gajda Ignacy, Baranowski Józef, Niemczak Jan, Mroziński Bolesław, Szadkowski Michał, Kosiorek Stanisław, Malinowski Aleksander, Niemyski Zacharjasz, Zielonka Konstanty, Dąbrowski Jan, Dąbrowski Franciszek, Przesmycki Władysław, Kaliński Władysław, Świercz Ignacy, Milwicz Władysław i Szczepaniak Karol.

Dziś, t. j. w czwartek, dnia 30 grudnia, punktualnie o godz. 4 po po., w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się ogólne zebranie wydziału 9-go, t. j. szkolnego. Woźni szkół i ochron proszeni są o bezwzględne przybycie.

U dozorców domowych.

W Ministerjum Pracy odbyło się spotkanie dozorców domowych z delegatami właścicieli nieruchomości.

Ustalono, że podstawami 1-ej konferencji, która się odbędzie dnia 4 stycznia 1921 r., będą punkty następujące:

1) Podwyższenie płacy o 500 proc. od pensji, przyznanej przez Komisję Rozjemczą po strajku styczniowym 1920 r., licząc od dnia 1 lutego 1921 r.

2) Przyznanie 13 pensji na rok 1920.

3) Zaopatrzenie dozorców w przybory do utrzymania porządku w domu i na ulicy na koszt gospodarzy (i ciepłą odzież).

4) Przyznanie dozorcom przez gospodarzy bezpłatnego opału i światła.

5) Przyjęcie przez gospodarzy 3-miesięcznego terminu wymawiania pracy dozorcom.

6) Przeprowadzenie ostateczne reformy mieszkań przez Komisję Mieszkaniową.

7) Zniesienie kar administracyjnych, nakładanych przez milicję.

Punkty 6 i 7 będą w dodatku wspólnie omawiane z delegatami Komisarza Rządu i Komisji Mieszkaniowej.

Ustalono ostateczny termin zakończenia pertraktacji na 15 stycznia.

Baczność automobiliści. Z dniem 22 grudnia 1920 r. lokal Związku Zaw. Automobilistów przeniesiono do siedziby własnej, ul. Solec Nr. 83 parter (lokal sklepowy). Sekretarjat czynny codziennie od godz. 7 do 9 wiecz. Upraszamy wszystkich członków o niezwłoczne wpłacenie zaległych składek członkowskich.

Z branży ekspedycyjno-transportowej. Dziś, w czwartek, o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Stow. Prac. Handl., Zielna 25, (dawna sala gimnastyczna) nadzwyczajne ogólne zebranie pracowników branży ekspedycyjno-transportowej w sprawie rozpoczętej akcji podwyżkowej. Ze względu na ważność sprawy, uprasza się wszystkich pracowników o bezwzględne stawienie się.

Baczność tow. wędliniarze. Zarząd Okręgowy Związku Robotników Przemysłu Spożywczego wzywa wszystkich tow. wędliniarzy na zebranie, które odbyć się ma dnia 30 b. m. o godz. 6 wiecz. przy ulicy Chłodnej Nr. 41 m. 6. Sprawy bardzo ważne.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. Zjedn. 600 — 550, Franki francuskie 36 — 34.50, Franki belgijskie 38 — 36.50, Franki szwajcarskie 93 — 88, Funty sterlingi 2150 — 2050, Marki niemieckie 795 — 745, Korony austrjackie 110 — 100, Ruble (500) 412 — 406.

Kronika.

Noc Sylwestrowa w Teatrze Żołnierskim.

W teatrze żołnierskim R. K. O. N. w Kino Polonja przy ulicy Jasnej, w noc Sylwestrową odbędzie się koncert-kabaret, w którym biorą udział pp.: Abczyńska, Bronisz, Maliszewska, Pol, Szarpińska, Rolski, Szpak, Tryszkowski, Wirski, Zawisza. P. Marja Strońska wypowie „Wielką Teodorę“. Początek o godz. 11 m. 30 wiecz. Wstęp dla wojskowych oficerów i szeregowców oraz dla osób cywilnych. Ilość biletów ograniczona.

(a) **Zakłady opiekuńcze dla dzieci.** Magistrat uznał potrzebę tworzenia specjalnych zakładów opiekuńczych dla dzieci upośledzonych w miejsce-

wościach kuracyjnych i postanowił wystąpić do rządu o przyjęcie na rachunek skarbu części kosztów urządzenia wspomnianych zakładów oraz o udzielenie stałej zapomogi na ich prowadzenie. Równocześnie postanowiono zwrócić się do związku miast o zaproponowanie zarządom większych miast Polski podjęcia wspólnej akcji w tworzeniu wyżej wspomnianych zakładów na zasadach kooperatywy z tem, że część kosztów budowy i urządzenia poza subwencją rządową, poniosą miasta proporcjonalnie do liczby mieszkańców, ewentualnie zaś niedobór zapomogi rządowej na prowadzenie zakładów pokrywać będą miasta proporcjonalnie do liczby wyznaczonych dla każdego z nich miejsc w tych zakładach.

—

Komisja Zapomogowa dla m. st. Warszawy, powołana na zasadzie ustawy z dn. 18 lipca 1919 r. o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny, zawiadamia, że począwszy od dn. 2-go stycznia 1921 r. Sekretarjat Komisji, zamiast w godzinach wieczornych, będzie czynny od godz. 10-ej rano do 1-ej po poł. codzień, oprócz niedziel i świąt. Sekretarjat mieści się w lokalu wydziału do spraw ogólnych Magistratu m. stoł. Warszawy.

(a) **Zmniejszenie podatku Sylwestrowego.** Ministerjum spraw wewn. zatwierdzając statut o podatku Sylwestrowskim, ustaliło stawkę podatkową 50% (zamiast 100% uchwalonych przez Radę Miejską) z motywu, że w przeciwnym razie podatek mógłby zawieść. Wobec tego podatek będzie doliczany do rachunku w stosunku 50%.

(a) **Inwalidzi w kinematografach.** W celu przyjścia z pomocą inwalidom wojsk polskich przez rozszerzenie zakresu ich pracy, jak również dla zachęty przedsiębiorstw kinematograficznych do powierzania inwalidom wszystkich posad w kinematografach, Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej z wnioskiem o zmniejszenie o 10% podatku od przedsiębiorstw kinematograficznych, obsługiwanych wyłącznie przez inwalidów, oraz zastosować tę obniżkę do kinematografu „Opieka Nr. 2“, w którym cała obsługa składa się z inwalidów.

Wykłady uniwersyteckie na prowincji. Zarząd Okręgu Warszawskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych zamierza w najbliższym czasie zorganizować cykl odczytów naukowych i pedagogicznych w miastach prowincjonalnych b. Kongresówki. Odczyty naukowe będą przeznaczone dla szerokiej publiczności, pedagogiczne zaś dla nauczycieli i sfer interesujących się pedagogją. Prelegentami będą uczeni warszawscy i krakowscy, dla pozyskania których zarząd czyni odpowiednie starania. Celem otrzymania bliższych informacji oraz wyrażenia swoich życzeń Koła Towarzystwa Nauczycieli szkół Średnich i Wyższych zechcą się zwracać do Zarządu Okręgu Warszawskiego (Bracka 18).

(m) **Echa buntu w więzieniu.** Podczas buntu w więzieniu śledczem przy ul. Długiej nr. 52 zbiegli następujący więźniowie: Chaim Fuks, Antoni Gryka, Stanisław Kolwiński, Roman Nowak, Józef Okrzeja, Aleksander Olszewski, Józef Lewandowski, Józef Szyszko, Edward Suchodolski, Stanisław Trzeciecki, Stanisław Tokarski, Józef Wójcicki, Edward Wolf, Kazimierz Wojciechowski, Jan Wójcik, Michał Wachuła i Walerjan Zawalik, czyli ogółem 17 więźniów.

(m) **Tragiczny koniec zabawy.** Przy ul. Nowy-Świat nr. 44 do urzędnika Tow. Akc. „L. J. Borkowski“, Konstantego Stankiewicza, lat 33, sublokatora Emy Wemerowej, urzędniczki, przyszło w odwiedziny kilka osób znajomych. Po skończonej uczcie jedna z przybyłych, Aleksandra Bułakówna, (podobno kelnerka) wobec spóźnionej pory pozostała na noc. Onegdaj wieczorem, gdy właścicielka mieszkania nie mogła się dostać do mieszkania, gdyż było zamknięte od wewnątrz, wyważono drzwi i zastano Stankiewicza oraz Bułakównę martwych. On w negliżu leżał na podłodze przy łóżku, ona zaś — w łóżku. Pokój był napełniony gazem świetlnym, który ulatniał się wskutek niedokręcenia kurka przy maszynce. Narazie nie ustalono, czy było to samobójstwo, czy też nieostrożność.

(m) **Napad na policjanta.** Na przechodzącego ul. Młynarską posterunkowego 10-go komisarjatu, Franciszka Peplaka, napadło w pobliżu ul. Żytniej kilku nieznajomych mu żołnierzy, którzy z bagnetami w ręku usiłowali go rozbroić, nadto jeden zamierzał zadać Peplakowi cios bagnetem w plecy. Napadnięty w obronie własnej wyjął rewolwer i zagroził strzelaniem, co zmusiło napastników do oddalenia się. Wysłana natychmiast pomoc przez 8-i komisarjat w sile czterech policjantów, mimo poszukiwań, nie dała żadnego rezultatu, gdyż żołnierze przed przybyciem policjantów zbiegli w niewiadomym kierunku.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś „Halka“ w świetnej obsadzie. Przed rozpoczęciem widowiska wykonany będzie bułgarski hymn narodowy.

Teatr Polski. Dziś, jutro i pojutrze wiecz. komedja Flersa i Croisseta „Powrót“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Powódź“.

Teatr Nowości. Dziś „Sybilla“, jutro „Skowronek“.

Teatr Praski w dalszym ciągu gra oryginalny wodewil K. Tatarkiewicza i E. Domańskiego p. t. „20 000 000“.

Ogłoszenie.

Powołując się na zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w dniu **27.XII.1920 r. N. S. F. 2479/I** statut jednorazowego w wysokości **50%** podatku sylwestrowego od spożycia w noc z **31.XII.1920 r. na 1.I.1921 r.** od godz. 10-ej wieczorem do **godz. 8-ej rano, oraz na przepisy** wykonawcze, Magistrat m. st. Warszawy **wzywa zarządy** klubów, stowarzyszeń, p. p. właścicieli restauracji, kawiarń i przedsiębiorstwa, oraz osoby, urządzające wieczory sylwestrowe i zabawy ze spożyciem trunków w noc z 31.XII.1920 r. na 1.I.1921 r. do zgłoszenia się do Magistratu (Kontrola podatku od widowisk, Senatorska № 14) najpóźniej do dnia 31.XII.1920 r. w godzinach urzędowych (od 9-ej do 1-ej p.p.) celem otrzymania statutu, przepisów wykonawczych, blankietów obrachunkowych, oraz ostemplowanych arkuszy i ogłoszeń, a to pod skutkiem rygorów, przewidzianych w § 4 rzeczonego statutu.

Jednocześnie nadmienia się, iż stosownie do obowiązującego statutu o podatku od widowisk, koncertów, zabaw i rozrywek w razie pobierania opłaty za wejście należy bilety nabyć w Magistracie i opłacić podatek.

Magistrat m. st. Warszawy.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.